GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 22. N. Piekary, wtorek 18. Marca 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O Nauce chrześcijańskiej.

III.

Dokończenie wykładu piątego artykułu składu Apostolskiego. (Zobaczyć Nr. 21-szy „Gwiazdy.“)

Może nas kto zapyta do której z wymienionych w zeszłym numerze czterech części piekieł zstąpił Chrystus Pan po śmierci? Otóż co do tego objaśnić możemy iż nie ma wątpliwości, że Zbawiciel zstąpił do Otchłani Ojców Świętych, i wnet uczynił ich błogosławionymi i wprowadził do Królestwa Niebieskiego. Nadto Chrystus Pan ukazał się we wszystkich częściach piekieł, przerażając czartów jako Zwycięzca tryumfujący, trwożąc potępionych jako Sędzia najwyższy, pocieszając dusze Czyścowe jako ich Obrońca i Wybawiciel. Tak iż powiedzieć można, że Chrystus Pan zstąpił do piekieł, jak czasem Król zstępuje do więzień, aby je zwiedzić i ułaskawić w nich kogo mu się podoba.

Może i tu znajdą się tacy, którzyby chcieli dowodzić, że jeśli Chrystus Pan już był umarł i Ciało Jego leżało w grobie, więc nie zstąpił do piekieł cały Chrystus Pan, lecz tylko dusza Chrystusowa, a my dla czego mówimy, że Chrystus zstąpił do piekieł? Otóż tych objaśnić możemy w ten sposób, że śmierć miała wprawdzie moc odłączenia ciała od duszy Chrystusowej; lecz nie mogła odłączyć ani ciała ani duszy od Bóstwa Jego; dla tego wierzymy, że Osoba Boża Chrystusa Pana przebywała z ciałem Jego w grobie, i taż sama Osoba Boża z duszą Jego zstąpiła do piekieł.

Następnie nasuwa nam się tu jeszcze pytanie, które niejednokrotnie słyszeliśmy, a które wyjaśnić na tem miejscu potrzeba. Naprzykład: Jakże się to sprawdza, iż Chrystus Pan zmartwychwstał dnia trzeciego, kiedu od wieczora piątkowego, to jest od chwili, w której był pogrzebion, aż do nocy, która jest przed niedzielą, to jest do chwili, w której zmartwychwstał, nie ma ani dwóch dni? Otóż na to odpowiadamy, że przecież nie mówimy w Składzie Apostolskim, iż Chrystus zmartwychwstał po trzech dniach zupełnych, lecz iż zmartwychwstał trzeciego dnia, co jest rzeczą najprawdziwszą; bo był już w grobie w piątek, który jest dniem pierwszym chociaż nie całym; przebył w nim całą sobotę, która jest dniem drugim; i był w nim jeszcze część niedzieli, która jest dniem trzecim. Dzień naturalnie kończy się za nadejściem nocy, podług tego i dotąd jeszcze w Rzymie, gdy noc zapada, bije godzina dwudziesta czwarta, to jest ostatnia ubiegłej doby; a w godzinę potem, bije godzina pierwsza, już następnej doby.

Są i tacy, którzy się pytają, dla czego Chrystus Pan nie zmartwychwstał zaraz po śmierci, lecz czekał trzeciego dnia? Tym odpowiedzieć należy, że Chrystus Pan chciał okazać, iż umarł rzeczywiście; a więc zostawał w grobie tyle czasu, ile było potrzeba na przekonanie o tej prawdzie. I to jeszcze zauważyć winniśmy, że jako Chrystus Pan przebył pomiędzy ludźmi 33 do 34 lat, tak też przebył pomiędzy umarłymi 33 do 34 godzin; tyle ich bowiem wypada, licząc jedną godzinę Piątku, bo Chrystus Pan był pogrzebion w Piątek na godzinę przed nocą, dwadzieścia cztery godziny Soboty i ośm do dziewięciu godzin Niedzieli, bo Chrystus Pan zmartwychwstał w Niedzielę po północy, przed samą zorzą.

Słyszeliśmy też pytanie: Dla czego o Chrystusie Panu, mówi się, iż zmartwychwstał, a o drugich umarłych, jak naprzykład o Łazarzu i o synie Wdowy, że byli wskrzeszeni?

Otóż dla tego tak mówimy, że Chrystus Pan zmartwychwstał mocą własną, t. j. mocą Bóstwa swojego powrócił duszę ciału swemu, i tak na nowo żyć zaczął. Lecz inni umarli nie mogą wrócić do życia mocą własną; i dla tego się mówi, iż zostali wskrzeszeni przez innych; tak jako my wszyscy w dzień sądu będziemy wskrzeszeni przez Chrystusa Pana.

Może zada kto pytanie, jaka jest jeszcze inna różnica pomiędzy Zmartwychwstaniem Chrystusa Pana, a wskrzeszeniem tych, którzy przed Chrystusem Panem ze śmierci do życia wrócili? Otóż jest jeszcze i ta różnica, że inni zmartwychwstali śmiertelni, i dla tego drugi raz umarli; a Chrystus Pan zmartwychwstał nieśmiertelny — i nigdy już umrzeć nie może.

(W następnym numerze przystąpimy do wykładu szóstego artykułu wiary naszej świętej).

Z spraw sejmowych.

Otóż doczekaliśmy się wreszcie że przyszedł w sejmie i to w zeszłym tygodniu pod obrady wniosek posłów Koła Polskiego, *o przywrócenie języka polskiego w szkole przy wszystkich przedmiotach naukowych, jak również i przy nauce religii w szkole.* Wnioskodawcą był ksiądz msgr. dr. Stablewski, który też broniąc swego wniosku, wykazywał w mowie swojej jasno i dobitnie smutne skutki tego nieszczęśliwego systemu, który pozbawił dziatki polskie nietylko wykładu nauk w ich ojczystym języku, ale co smutniejsze jeszcze, że w ogóle odzywać się językiem ojczysto-polskim nie mają prawa, — ba, bywa nawet, że i książek szkolnych nie wolno im obwijać w drukowane po polsku gazety. To też czcigodny poseł między innemi wynurzył jakie to nietylko nieukontentowanie, ale co więcej, bo rozgoryczenie pomiędzy ludnością polską wywołuje ten zakaz i niejako pcha skutkiem braku religijnego wychowania szerokie warstwy ludności polskiej w objęcia socyalistów i występku.

Wykazał dalej Szanowny Mówca, że szkoły nie można nazywać szkołą ludową bez języka ludu; że dzieci nie przyswoją sobie nigdy obcej mowy bez pomocy ojczystego języka, co jest faktem bez zaprzeczenia. Mówił też w dalszym ciągu czcigodny poseł, że dzieci przez usunięcie języka ojczystego ze szkoły, tracą religię — i że zatem usunięcie to sprzeciwia się słowu cesarskiemu, który się wyraził głośno, że religia ma być zatrzymana ludowi. Dalej zapewniał mówca, że właśnie prez ten brak religii, mnoży się w dzielnicach polskich w zastraszający sposób liczba małoletnich przestępców. Ponieważ nauczycielowi nieznającemu polskiego języka niemożliwą jest rzeczą porozumieć się z dziećmi, które nie umieją po niemiecku. I że rózgi muszą nieraz służyć za środek do porozumiewania, i że zdarzyło się już nawet iż zbito dziecko na śmierć. Porównał też szanowny mówca postępowanie to z Polakami tutaj, z postępowaniem Rosyan w obec Niemców w prowincyach nadbałtyckich etc. etc.

Minister oświecenia, pan Gossler, oświadczył, że zawsze będzie stawał w obronie swych urzędników, a tymczasem prosi o podanie dowodów na poczynione przez X. dr. Stablewskiego zarzuty, dodając, że gdzie jest stała ludność polska i katolicka tam zastąpiono nauczycieli ewangielickich katolickimi. A że pisma polskie są wobec biskupów bez uszanowania osobliwie na Warmii, i agitacya polska utrudnia położenie. Zmiany więc obecnego stanu rzeczy nie należy się spodziewać.

Następnie przemawiał jeszcze poseł polski X. kanonik Neubauer, objaśniając stosunki szkolne w Prusach Zachodnich, ale i to już nic nie pomogło. Odpowiedział jeszcze i X. dr Stablewski ministrowi, poczem zamknięto obrady, a wniosek odrzucono. — Za wnioskiem głosowali tylko Polacy i stronnictwo katolickiego centrum.

Z Watykanu.

Ojciec św. — jak donosi jedna z gazet włoskich uwiadomił cesarza niemieckiego, że będzie wspierał prace kongresu berlińskiego całym swoim wpływem a zarazem prosił, ażeby mu rząd niemiecki codziennie o uchwałach kongresu donosił.

Weteran z wojen Napoleońskich.

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 21.)

We śnie bowiem widywał Paulinę z błękitnym kwiatkiem w złotych loczkach, w białej sukience. a nawet słyszał jej srebrny głosik gdy spiewała:

Gdyby to jakim trafunkiem...

Ale zaraz potem następywało:

Choć się serce do cię zrywa,
Choć o tobie śnię —
Ach ja biedna, nieszczęśliwa,
Już nie kocham cię!...

Wtedy oddech jego był ciężki. Zdawało mu się, że jakiś ciężki kamień położono mu na piersiach. Szamotał się we śnie i wzdychał tak głęboko, że aż korepetytor musiał się obudzić i głośno zapytać go o przyczynę tak strasznego snu.

— Ach śniło mi się, że jakaś zimna zmora przylegla mnie i nie mogłem jej się pozbyć. Chciała się dożreć do mego serca.

I tak minęły te trzy dni śród gorączki i rozdrażnienia. Dzięki jednak owym flaszkom starego eskulapa, a może i owym trzem dniom, Ignacy wstał z łóżka i poraz pierwszy ubrał się znowu w swój tużurek jasnozielony.

Patrząc do zwierciadła zdawało mu się, że tylko nieco przybladł i zmizerniał, a zresztą nic się w nim nie odmieniło. Korepetytor obaczył w nim wielką zmianę.

Nie było wprawdzie w jego całem obejściu się tego rozdrażnienia i tej gwałtowności, z jaką przed trzema dniami na cały świat powstawał, ale też i dawne jego usposobienie już nie wróciło. Był spokojniejszy na pozór, ale w głębi duszy ulokował się jakiś żal do świata, jakaś sentymentalność, która dawniej była mu zupełnie obcą. Zdania jego nie miały już tego tonu zarozumiałości i lekceważenia, ale pewna miękkość i uległość przebijała się w każdem słowie. Słowem nie był to lot ptaka, śmiało szybującego pod chmurami, ale lot — ptaka zranionego.

Nawet dla najbliższego otoczenia swego był zupełnie innym. Zaledwo wstał z łóżka, przyszedł jakiś żebrak z małem dziecięciem na rękach. Ignacy w takim razie skory był do morałów, ale nie do kieszeni. Tym razem nic nie powiedział, tylko wyjął sakiewkę i żebrakowi dał jałmużnę. Za godzinę zjawił się u drzwi znany w całem mieście próżniak i opój z trędami na twarzy. Ignacy sięgnął także po sakiewkę.

— Na co dajesz temu pijakowi? — ozwał się korepetytor.

— Któż wie co jego do tego pijaństwa popchnęło — odparł Ignacy i kilka groszy wsunął do ręki próżniakowi.

Na kolegiach, przed rozpoczęciem odczytów wniósł ktoś, aby dla biednego współucznia, który zasłabł, zrobić składkę koleżeńską. Ignacy wyjął ostatniego talarka z Matką Boską i oddał w ręce wnioskodawcy, rezygnując tym sposobem z nowej chustki pod szyję, którą widział na wystawie u Birnbauma. Słowem Ignacy zmienił się, a nikt z kolegów jego nie przeczuwał, że powodem tej zmiany była mała, nieznana istotka, i nieprzewidziane zranienie szczęśliwego dotąd panicza.

Mimo najoczywistszej prawdy, że Paulina wcale o nim nie myśli, odzywał się jednak w głębi serca jego jakiś głos tajemny, który podczas godziny filozofii i historyi przywoływał mu Paulinę przed oczy. Wtedy zdawało mu się, że jeszcze nie powinien całej tej sprawy uważać za straconą, a przynajmniej powinien jasno i otwarcie przekonać się, że już dla niego żadnej nadziei nie ma!

Dwa dni upłynęło więc w tej walce między nadzieją a rezygnacją. Na trzeci dzień przyszedł Ignacy do tego smutnego przekonania, że rezygnować nie może, a o nadzieję bardzo trudno!... Gdy szala na stronę rezygnacji przechylała się, wtedy stawała przed nim owa scena na ciemnych schodach w cudownem jakiemś oświetleniu! On miał ją w swoich objęciach, czuł na swej piersi przyspieszone bicie serca — a samo to przypomnienie przyspieszało w nim

 **Uczmy dzieci czytać po polsku!** 

wszystkie pulsa, odbierało mu oddech, twarz jego okrywało rumieńcem szkarłatnym!... Jakże to wyrzec się takich snów, takiego szczęścia!.. A gdy znowu z drugiej strony przypominał sobie, tę zimną i obojętnie idącą koło niego Paulinę; gdy mu stanął przed oczyma ten marmurowy, niewzruszony profil, patrzący zawzięcie na pałki malowane na papierze, które na klawikorcie leżały: wtedy znikały wszystkie nagromadzone starannie resztki nadziei, a on widział się się tak samotnym na szerokim świecie, jak palma w pustyni arabskiej!...

Aby jednak sercu i rozsądkowi zadość uczynić, postanowił Ignacy jeszcze tego samego dnia, pod jakim godziwym pozorem udać się do starego Marcyana i tamże z zachowania się Pauliny zreferować dla siebie wyrok ostateczny.

VIII.

Tego samego dnia wyprawiał właśnie Marcyan dla młodszej generacyi miasta nader pocieszne widowisko. Były bowiem chwile, w których stary ułan różnił się chodem swoim i ruchami od wszystkich mieszkańców.

W każdem mieście jest pewna część publiczności, składająca się z małoletnich i próżniaków, która pilnem okiem obserwuje wszystko, co się na ulicy dzieje. Przed jej bystrym wzrokiem nic się nie ukryje. Najmniejsza drobnostka, wystająca po codzienne formy i zwyczaje, uderza tych obserwatorów ulicy i jakby nicią magnetyczną ściąga ich ze wszystkich ulic koło biednej ofiary. Jakiś strój niezwykły, czapka z zagiętym rogiem, mina niecodzienna, lub wreszcie niezwyczajny ruch nóg i rąk, słowem pierwsza lepsza postać odznaczająca się czemś, nawet nieokreślonem, zgromadza setki ciekawych i długim sznurem ciągnie je za sobą.

Taką figurą nieszczęśliwą był Marcyan.

Już sam strój jego zdradzał nieposolitego oryginała.

Starzy ludzie, którzy z pod tyranii mody wyzwolili się, mają zwyczaj zatrzymywać na resztki życia taki krój stroju, jaki panował wtedy, gdy byli w najwyższym punkcie żywota swego. Jest to rodzaj szacunku dla najszlachetniejszych wspomnień. Oni pochwycili najpiękniejszą chwilę życia swego i skrystalizowali ją. Między nami chodzą jak pomniki owej chwili i służą nam za drogoskazy czy to życia towarzyskiego, czy publicznego. Nic nie ma bowiem śmieszniejszego, jak widzieć ludzi z przeszłością, naciągających na pochyłe barki wymysły mody najświeższej! Nie wiedzą o tem, że ścierając z siebie znamiona przeszłości, snują się między młodem pokoleniem jako istne karykatury.

W calem mieście było tylko dwóch tak zwanych oryginałów. Małoletnia bowiem generacja nie rozumie podobnych petryfikacji. Są oni dla niej czemś niezwykłem, a częstokroć śmiesznem.

Jednym z tych oryginałów był stary Szot. Zatrzymał on swój frak ceglasty, perukę i sztylpy, jako strój z owego dnia, w którym na owej górze romantycznej poprzysięgła mu Julja miłość dozgonną. Mieszkańcy jednak przyzwyczaili się do tego stroju i uważali go za dawny kostjum wszystkich eskulapów. Z resztą stary Szot, idąc ulicą, szedł jak każdy inny mieszkaniec. Czasami tylko oberwało mu się coś od znudzonego jakiego ulicznika, ale to nie miało żadnych doniośniejszych skutków, bo eskulap zachowywał się w takim razie biernie, a najwięcej ignorował każdy tyczący się jego peruki dowcip, a nawet i na obelgę nie odpowiadał.

Nie tyle jednak szczęśliwym był jego towarzysz, stary Marcyan.

Już sam wzrost jego miał dla ulicy coś niezwykłego. Był bowiem wyższy o pół głowy od najwyższego żyda w mieście, a do tego jeszcze nieproporcyonalnie chudy. Nogi i ręce były dłuższe nad zwykłą proporcyę, a ubiór powiększał jeszcze tę dysharmonję. Kordysz bowiem nie nosił nigdy innego ubrania, jak tylko kurtkę czyli raczej szpencer ułański. Zdawało się, że ten ubiór z wszystkiemi jego akcesorjami stanowił najwyższy szczyt jego życia. Zatrzymał go więc jako jedyną, godziwą pamiątkę — a wszystkie z późniejszego życia odrzucił od siebie.

Wprawdzie oryginalny jego mundur, w którym wszystkie marsze po Europie z Napoleonem odbywał leżał w skrzynce w największem poszanowaniu. W nadzwyczajnych tylko uroczystościach wydobywał go i świato, który go nie rozumiał, okazywał. Dla codziennego zaś użytku kazał sobie we własnej izbie żydkowi, zupełnie podobny sfabrykować, który tylko o tyle różnił się od oryginału, że nie było na nim żadnej oznaki stopnia, ani tych dodatków, na które rewizor miejscowej policji zgodzić się nie chciał. Zresztą cały krój tej kurtki ze stanem wysokim, a wązkiemi rękawami, z dwoma płatkami z tyłu i z piersią wysoko podwatowaną został zupełnie autentyczny. Do tego należał halsztuk niezmiernie wysoki i rajtuzy z szarego sukna, skórą u dołu wyłożone. Na prawem uchu trzymała się historyczna farużerka. Dodać jeszcze należy, że cały ten ubiór powszedni miał w wielu miejscach dosyć widoczne łaty.

Sam więc strój taki Marcyana, spoźniony najmniej o lat trzydzieści, był dla próżniaków ulicznych nieposolitą ponętą. Do tego jeszcze przyczyniała się cała postać jego. Najprzód nogi miał tak krzywe jak dwie szable tureckie razem złożone. Nie każdy ulicznik wiedział, że stary ułan wykrzywił sobie te nogi na koniu, jadąc z Hiszpanii do Moskwy. Twarz jego była podłużna i wąs szumiasty na dół spuszczony. Wiek i trudy pochyliły jego barki ku ziemi, a na tych barkach spoczywała część wawrzynów Napoleona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O sprawie robotniczej.

Dziś właśnie, kiedy losem robotników zajmują się, z inicyatywy monarchy niemieckiego, prawie wszystkie rządy Europy, uważamy i my za słuszne sprawy te częściej poruszać.

Korzystamy też z każdej nadesłanej nam pracy piśmiennej, robotników naszych, o ile takową użyć możemy i umieszczamy ją, a umieszczamy często nawet choćby tylko dla zachęty piszących, którzy pragnąc w swym ojczystym języku, który dziś ze szkół wykluczonym jest, tem więcej się kształcić, co im za rzeczywistą chlubę poczytać należy. Maluczcy ci ludzie zawstydzają tych niby wielkich, światłych rodaków swoich, tych niedowarzonych a pysznych pół mędrków, samochwalców, którzy wstydzą się języka swych przodków, języka swego ojczystego, polskiego. Zapominają oni, że ten język jest nietylko pięknym, ale i bogatym zarazem. Ma on więcej daleko słów i słówek do nazwania przedmiotów jak inne języki. Swoją drogą, obowiązkiem, powiedzielibyśmy nawet świętym, jest każdego człowieka, przechowywać jak relikwję mowę ojczystą i ją starać się coraz więcej, coraz lepiej, gdy tylko okazya się do tego nadarzy, pielęgnować. Wszyscyśmy bowiem odebrali napomnienie Boże przez Kościół nasz święty, od czasu gdyśmy rozumem pojmować zaczęli, że drogich skarbów, które nam pobożność Ojców naszych pozostawiła, strzedz i bronić od upadku powinniśmy, a że temi drogiemi dla nas skarbami po nad wszystkie skarby, jest wiara nasza święta i mowa nasza narodowa, tego nam nikt zaprzeczyć nie jest w możności. Smutne to bardzo, że znajdują się pomiędzy tysiącami naszych braci, tysiące takich, którzy niedbają o język ojców swoich i nie tylko, że sami niestarają go się podtrzymać, lecz jeszcze i dzieciom swoim w domu paciorek nie po polsku odmawiać pozwalają. Ale za dalekośmy się posunęli—wracamy więc do nadsyłanych nam prac, z których właśnie mamy jedną taką pod ręką. Jest to niby forma korespondencyi z prośbą o umieszczenie takowej w piśmie naszem, co też chętnie czyniąc, jak wyżej wspomnieliśmy, cytujemy prawie dosłownie.

Nadesłano.

Szanowny Panie Redaktorze! Wybacz Pan że go śmiem prosić o pomieszczenie tych kilku słów, przezemnie skreślonych w „Gwiaździe" Pańskiej, która nas oświeca i poucza, ale niestety że mało nas tu bardzo czyta w tej tak obszernej wiosce liczącej przeszło 107 Numerów. Jeżelibyśmy chcieli policzyć tych co abonują tu polskie gazety, to mamy ich na „Gwiazdę Piekarską" 4-ch, a na „Katolika" 3-ch Czytelników najwięcej. Cóż więc to jest bracia rodacy? Czem się to dzieje? oto brakiem oświaty pomiędzy robotnikami, a dla czego brak jest oświaty? oto dla tego, że nie czytają polskich gazet — boć tylko przez czytanie tych gazet możem, oświeciwszy się, przyjść do jedności. Wyczytałem ja parę dni temu, skargi i żale z kilku kopalń na knapszafty, i na podwyższenie biksengeldu -- i prawdą też jest rzeczywistą, że biksengeld po podwyższali, a pensyja stoi jednako w mierze, a i krankenszychta tak samo na równi stoi jak przedtem. Ale Kochani Bracia takie użalania się przed samymi sobą, na nic nam się nie przyda — potrzeba nam przystępować koniecznie jak najliczniej do związku wzajemnej pomocy i bywać na zgromadzeniach na wspólnych naradach, aby tym sposobem zapobiedz sprawom przeciwko nam nie dobrze wypaść mogącym; powinniśmy jak jeden mąż w interesach naszych stawać i bronić ich gdzie wypada. Bracia! dla czego to nie chcecie obierać starszych knapszaftowych z pomiędzy robotników, kiedy statuta na to pozwalają? Toć wiecie, że gdy w Zarządzie knapszaftowym sami tylko będą panowie, to się biedny robotnik nie ostoi. Panowie zrobią co chcą — boć pan jeden przeciwko drugiemu nie wystąpi im tak dobrze. Ale gdyby robotnicy byli starszymi knapszaftowymi, tobyśmy wówczas wiedzieli, że mamy kogoś za sobą, czyli po swojej stronie.

Bracia! nadchodzą wybory po niektórych kopalniach! Daj Boże, ażeby Was Duch święty natchnął — i abyście wszyscy jednogłośnie obrali starszych knapszaftowych tylko z robotników.

Mamy przecież bracia między sobą mężów zdatnych, którym zaufać i zawierzyć możemy, że nas nie zdradzą, że nie zrobią fałszu.

Naprzykład na kopalni „Cecylji" jest górnik Wilhelm Ledwoh;

Na kopalni „Otozeni" jest Matejczyk;

Zaś na kopalni „Nowej Helenie" jest Adryan Siwy — a

Na kopalni „Wilhelmsglück" jest Stróżyk.

Wymienieni tu górnicy są nietylko obeznani w niemieckiej mowie, ale i w piśmie, oni więc potrafią zaopatrzyć jak się należy sprawy starszych knapszaftowych.

Tak bracia górnicy! jeżeli chcemy aby dola nasza się poprawiła potrzeba jedności bratniej, a po za nią oświaty.

Niektórzy knapszaftowi skarżą się, że im odsiągniono więcej biksengeldu, a coż mają mówić nieknapszaftowi, którym tak samo odciągają: Hajerom po 3 marki, a Szlepom po 2 m. 50 fen., a podług statutu nie mają nic do żądania — jeśli ta sprawa sumiennie zrobiona; — biedny robotnik płaci tyle czasu do kasy, a gdy przyjdzie nań niedola, to nie otrzymuje pensyi. Cóż w takim razie czynić? oto potrzeba się użalić przed Najjaśniejszym Cesarzem przez petycyę. Biksengeld powinien być raz na zawsze, albo przynajmniej od zmiany jednego statutu do drugiego, jednako odciągany i jednakową powinna być pensya — a tu co kilka miesięcy to nam więcej biorą biksengeldu, a nasz knapszaft nic nie ma stałego — więc bracia robotnicy potrzeba nam się postarać, abyśmy w naszym knapszafcie mieli zmianę na lepsze dla nas i pożyteczniejsze prawo.

N. N. Stały czytelnik Gwiazdy Piekarskiej.

W sprawie reprezentacyi Niemiec na mającej się w bliskim czasie zebrać konferencyi międzynarodowej w sprawie ochrony robotników, donoszą, że rząd niemiecki reprezentowanym będzie nie tylko przez powołanych do tego urzędników, ale również przez tych pełnomocników rady związkowej, którzy główny mieli udział w wypracowaniu ustaw, dotyczących zabezpieczenia robotników.

Przegląd polityczny.

W sprawie udziału Francyi w konferencyi berlińskiej piszą do „Pol. Corr." z Paryża, co następuje: „Niektórzy politycy z ciasnym umysłem niepokoją się, widząc, że Francya ma wziąć udział w konferencyi w sprawie ustawodawstwa roboczego, w Berlinie. Gdyby się znajdowali w ministerstwie spraw zagranicznych, zmieniliby zdanie swoje bez wątpienia. Francya żyje z Niemcami w pokoju: odmówić udziału w konferencyi, znaczyłoby to obudzić podejrzenie Europy. Francya jest krajem demokratycznym; odmówić obecności swojej na konferencyi w sprawie robotników, byłoby błędem nie do darowania w obec potężnej klasy robotników. Francya jest wielkim krajem przemysłowym, dla czegożby tedy nie miała w Berlinie przedłożyć swych idei, które będą ocenione a skorzystać z pomysłów tylu ludzi znakomitych, którzy się zgromadzą?

Niemcy. Do Magdeburskiej Gazety doniesiono z Wiednia, że cesarz Wilhelm — jak twierdzi „Neue fr. Presse," — zaprosił Ojca św., aby przez swego przedstawiciela wziął udział w konferencyi berlińskiej.

— Wniosek deputowanych Drawego, Rickerta i Szmuli, odnoszący się do kar za opuszczanie szkoły, brzmi, jak następuje:

§ 1. Rodzice i ich zastępcy, jako też te osoby, których opiece są powierzone dzieci zobowiązane do uczęszczania do szkoły, powinni starać się o to, aby dzieci regularnie chodziły do szkoły.

§ 2. O nieuzasadnionem opuszczaniu lekcyi mają nauczyciele donieść inspektorom lokalnym, którzy wnioszą o ukaranie do kompetentnej władzy policyjnej w miejscu.

§ 3. Jeżeli naukę opuszczono bez wystarczającego powodu, to mają być osoby wymienione w § 1, karane od 10 fen. do 1 m. dziennie, a jeżeli tego zapłacić nie mogą aresztem 6 godzinnym albo całodziennym.

§ 4. Pracodawcy, którzy zatrudniają uczące się dzieci podczas godzin nauki albo pozwalają na zatrudnianie dzieci uczących się przez swych dozorców, pomocników i robotników, karani pieniężnie od 1 do 20 m., odnośnie aresztem od 1 do 15 dni, o ile ordynacya procederowa większej nie naznacza kary.

§ 5. Oznaczone w § 2 kary szkolne wyznacza się miesięcznie. Nie powinny one miesięcznie przechodzić 15 m odnośnie 5 dni aresztu.

— W państwie pruskiem w ciągu roku 1888 urodziło się 1,133,988 dzieci, zawarto 233 tysięcy 421 małżeństw, a umarło 708,209 osób. Przewyżka więc narodzin w porównaniu do śmierci wynosiła 425,789.

— „Reichsanzeiger" donosi, iż z polecenia cesarza niemieckiego przedstawiciele Niemiec w Londynie, Rzymie, Wiedniu, Bernie, Brukseli, Haadze, Kopenhadze i w Sztokholmie otrzymali polecenie, urzędownie zaprosić odnośne rządy na kongres berliński.

— Dwa okręty niemieckie z 8000 beczek hamburskiego rumu, przeznaczonego dla „cywilizacyi" krajowców przybyło do Zanzibaru! Angielskie wschodnio-afrykańskie towarzystwo poczyniło wszelkie starania, ażeby zapobiedz sprzedaży tych spirytuozów w obrębie angielskich posiadłości.

— „Berl. Pol. Nachr." obliczają, że dochody administracyi państwowych dróg żelaznych w ciągu dziewięciu pierwszych miesięcy roku etatowego wynosiły przeciętnie 6 milionów marek na miesiąc: w styczniu zaś r. b. dochody te spadły na 3,8 milionów marek, co przypisać należy ogólnej stagnacyi w handlu.

— Bawarscy biskupi złożyli w sprawie staro-katolików rządowi oświadczenie, które złożono w ministerstwie bawarskiem, celem zbadania go.

— Parlamentowi niemieckiemu ma być przedłożonym niezadługo projekt, dotyczący powiększenia artyleryi polnej — taką wiadomość podaje półurzędowa gazeta berlińska „Post".

— Westfalski „Merkur" zapowiada „wielkie niespodzianki" w przyszłych tygodniach, wywołane przez wybory. Katolicki organ westfalski powiada, że wszyscy są przekonani, iż ustanie walka kulturna i zniesione zostaną wszelkie ustawy wyjątkowe przeciw Kościołowi katolickiemu skierowane. Za powyższe wiadomości spada naturalnie odpowiedzialność na źródło, z którego pochodzą, nas dopiero mogą przekonać fakta same o zmianie stosunków pod tym względem.

Górnicy w **Zwickau** w Saksonii zamierzają zaraz po Wielkiejnocy zwołać ogólny saski kongres górników, na którym ma przyjść pod obrady sprawa, czy i kiedy odbyć można niemiecki sejmik górniczy, podobny do tego, jaki w roku zeszłym odbył się w Dortsfeldzie.

Austrya. Wiec polski odbył się w Wiedniu w zaprzeszłą niedzielę, zwołany przez tamtejszy komitet ratunkowy dla Galicyi, celem narady nad stanowiskiem, jakie zająć należy Polakom mieszkającym w Wiedniu, w obec sprawy głodowej w Galicyi. Zebrani udzielili komitetowi złożonemu z 29-ciu członków zupełnego pełnomocnictwa, co do środków ratunkowych jakie on uzna za potrzebne.

— Wedle najnowszych wiadomości nadeszłych z Pesztu nowe ministerstwo węgierskie już się utworzyło. Prezesem gabinetu a zarazem ministrem spraw wewnętrznych został hr. Szapary, Andrzej Bethlen zaś ministrem rolnictwa. Reszta ministrów pozostała na swych urzędach.

Rosya. Gubernator piotrkowski jenerał Komarow otrzymał urlop ze zwolnieniem go od obecnych obowiązków i zaliczeniem do zapasu.

Serbia. Z powodu zajścia pomiędzy austryacką strażą pograniczną a chłopami serbskimi koło Panczowy, rząd serbski domaga się zadosyć uczynienia od wiedeńskiego, ponieważ stwierdzono, iż chłop serbski, zastrzelony przez straż austryacką, leżał na terytoryum serbskiem.

Bulgarya. Ponieważ Turcya nie ma odwagi wykonać żądania Bulgaryi względem uznania księcia Ferdynanda, rząd bulgarski uda się bezpośrednio do mocarstw celem uzyskania tego uznania.

Francya. Z dniem 1 kwietnia r. b. nad granicę niemiecką przenosi rząd francuzki trzy oddziały kawaleryi oraz dwa pułki piechoty. Również artylerya pograniczna ma być znacznie wzmocnioną.

Włochy. Crispi przyznał się w sejmie włoskim, iż „mądra“ jego polityka afrykańska kosztowała „tylko“ od r. 1882 sto milionów lirów. Jeden z posłów zarzucił mu, że doprowadził Włochy do zupełnego bankructwa.

Belgia. Do trzeciej komisyi brukselskiej konferencyi antyniewolniczej nadszedł projekt do ustawy, odnoszące się do stłumienia handlu niewolnikami w Turcyi azyatyckiej, Persyi i sułtanacie zanzybarskim. Projekt ten zawiera między innemi następujące punkta:

Art. I. Te państwa, w których posiadłościach jeszcze istnieje handel niewolnikami, zobowiązują się zakazać dowozu, przewozu i wywozu niewolników w swoim kraju, również zaprowadzić ścisłą kontrolę na granicach swego kraju, w przystaniach portach i wszystkich miejscach, gdzie zwożą niewolników.

Art. II. Zatrzymanych niewolników należy odesłać do ojczyzny, albo w razie niepokonanych trudności otrzymać dla nich glejt, który je stawi pod opiekę władz miejscowych. Ostatnie mają obowiązek zatrudnienia ich.

Art. III. Ci niewolnicy, którzy od dawniejszego czasu jeżdżą ze swymi panami, albo służą jako majtkowie na okrętach handlowych, nie podlegają powyższym rozporządzeniom. Jeżeli są oni poddanemi sułtana zanzybarskiego, w ten czas są wolni. Władze mają obowiązek czuwania nad nimi.

Art. V. Każdy afrykański niewolnik, który stanie sam na ziemi państwa, gdzie nie ma niewolnictwa, jest wolny i ma prawo żądać glejtu.

Art. VII. Afrykańskie okręty, które wywieszają banderę państw, gdzie składają niewolników, podlegają ścisłej rewizyi załogi i podróżnych we wszystkich portach. W razie stwierdzenia obecności afrykańskich niewolników, wytacza się śledztwo sądowe przeciwko właścicielom, dowódzcym i załodze.

Art. IX. Ciężkie kary czekają tych, co niewolników dostawiają i wywożą, również tych, co chłopców lub mężczyzn rzezają. Taka sama kara spotyka tych, którzy z tego haniebnego procederu żyją, lub do niego pomagają.

Art. XIII. Corocznie w maju będą zdawały państwa, w których istnieje handel niewolnikami sprawę z środków przedsięwziętych przeciw stłumieniu tego handlu, z liczby i pochodzenia zatrzymanych i w glejty zaopatrzonych niewolników, liczby wyroków i uwolnień, słowem z wszystkiego, co dotyczy stłumienia handlu niewolnikami.

— Kongres międzynarodowy górników ma się tutaj odbyć dnia 20-go maja rb.

Anglia. Z Londynu donoszą o rozruchach w Transwaalu w Afryce, jakie zaszły pomiędzy Anglikami a Boerami. Boerowie napadli na gmach rządowy i zrzucili chorągiew angielską; — podobno nowy prezydent Krüger miał dać powód do tych rozruchów.

— W Cardiff w Anglii w kopalniach węgla nastąpił wybuch gazów. Kilkaset robotników zasypanych; zapewne wielu śmierć poniosło. Na domiar nieszczęścia powstał pożar w kopalni, co utrudnia ocalenie zasypanych. Wybuch ten jest ósmym z rzędu, jaki zaszedł w kopalniach angielskich w r. b.

Afryka. Na zachodniem wybrzeżu środkowej Afryki poniżej pustyni Sahary, w Dahomei stoczyli Francuzi krwawą walkę z krajowcami. Po stronie francuzkiej padło 8 żołnierzy — straty krajowców są bardzo znaczne. Wielu Europejczyków znajduje się w niewoli u krajowców.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej“.

Z Prowincyi.

Zazdrość z miłością pogodzić się nie może, a czemu? Bo oto szatan zazdroszcząc człowiekowi Nieba, pobudził Ewę, pierwszą już matkę naszą do grzechu. Następnie znów Kain ze zazdrości zabił Abla, brata swego. Synowie Jakóba również ze zazdrości, sprzedali brata swego Józefa A Judasz co zrobił? Oto sprzedał Mistrza swego, Pana Jezusa i t. d., i t. d.

Tak było dawnieja teraz, czyż nie taka sama zazdrość panuje? Dwóch przy jednym stole zgodzić się nie może. A dla czego? Oto że jeden drugiemu kawałka chleba zazdrości. Jeden drugiemu wyrzuca jego ułomności i rzuca na niego rzuca potwarze? a zkąd to pochodzi, oto ztąd, że ludzie nie żyją podług zasad wiary chrześciańskiej, jak nam przypomina i uczy świeżo ogłoszona Encyklika Ojca świętego. Dawniej bogacz dzielił się z ubogim kawałkiem chleba, chociaż wtenczas nie było jeszcze tyle różnych książek i pism pouczających, które z łaski Bogu dziś mamy. Ale cóż z tego, kiedy ludzie tych książek, z których się prócz innych pięknych i pożytecznych rzeczy, także i kochać bliźniego, nauczyć mogą, czytać nie chcą. Bo ojciec woli czas ten strawić z kamratami, a matka z dziećmi idą sobie także do komoszki. Dawniej w niedzielę np. lub w święto ojciec zanucił rano Godzinki do N. Maryi Panny, wieczorami jeden syn czytał Żywot Pana Jezusa, a ojciec uważał jeżeli dobrze czyta, bo go znał na pamięć! lub też śpiewali razem różne nabożne pieśni; a teraz gdzie słychać Godzinki lub Pieśni nabożne? Tak więc wzywam i proszę powróćmy do dawnych czasów — śpiewajmy i czytajmy Żywot N. Maryi Panny, — „Odrobiny“ ze Stołu Jej Królewskiego, spadające na nas, czyli łaski i cuda Jej; czytajmy i Żywoty świętych Pańskich — a głównie dziatki niechaj to czynią pod dozorem ojca. A i wiele innych mamy pięknych i nabożnych książek, jak naprzykład Filotea św. Franciszka Salezjusza etc. Ach gdyby każdy uważać chciał ile to Chrystus Pan cierpiał dla nas z miłości ku nam—a przecież na żadnego winy nie zwalał. Jakiż więc nam piękny pozostawił przykład. Ale Go nie naśladujemy. Bardzo małą znalezionoby między nami garstkę prawdziwych i wiernych naśladowców Chrystusa Pana. A jednak „Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.“

N. N. Jeden ze stałych czytelników „Gwiazdy“.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 17. marca 1889.

— W dniu wczorajszym w kościele tutejszym JX. Nerlich, proboszcz nasz, po odczytaniu Lekcyi i Ewangielii na niedzielę wczorajszą przypadającej, odczytał nam z kazalnicy Encyklikę Ojca ś.-go, Leona XIII-go, o najważniejszych obowiązkach chrześcian jako obywateli. Encyklikę tę drukowaliśmy dosłownie „Gwiazdzie“ naszej — wprawdzie z powodu jej obszerności, zajęła ona kilkanaście numerów—i skończyła się u nas w dniu 25 lutego N-rze 16tym „Gwiazdy“ naszej z r. b. — A i czcigodny ksiądz proboszcz nasz, tak samo jak i w innych parafiach dyecezyi naszej, wczoraj tylko w połowie ją przeczytano. — Następnej zaś niedzieli będzie ta ze wszech miar na uwagę zasługująca Encyklika w dalszym ciągu czytana.

—W dniu dzisiejszym wieczorem, z powodu zbliżającej się uroczystości ś. Józefa, rozpocznie się w kościele naszym trzydniowe nabożeństwo na cześć Jego, które odprawiać się będzie przez dziś i jutro, a zakończy pojutrze w samą uroczystość ś. Józefa.

— Wszystkim Józefom na nadchodzące ich, w przyszłą środę, Imieniny, zasyłamy serdeczne życzenia, aby wstępując w ślady swego Patrona, zasłużyli sobie na błogosławieństwo Boże.

— W dniu dzisiejszym stał się wypadek tuż po za wsią na Zapłociu. Oto ze skały tamże w kamieniołomach, zestraszyły się konie — i spadły one z góry na 3 metry w „dół z wozem. Szczęściem że na wozie nikt nie siedział, bo ten potrzaskał się, konie wyszły jednak całe — i bez szwanku, — były to konie obywatela tutejszego p. Kaduka.

— Ogólny pogląd ukończonych do parlamentu ostatecznie wyborów taki przedstawia szereg stronnictw, członków i ich liczby:

Wybrano do stronnictwa.

Centrum.	107
Zachowawców	70
Wolnomyślnych . . .	66
Narod. liberalnych . .	40
Socyalistów	35
Wolno-konserwatywnych	19
Polaków.	16
Alzato-Lotaryńczyków .	13
Hanowerczyków . . .	11
Demokratów	10
„Dzikich“	5
Antysemitów	4
Duńczyków.	1
	397

Liczby te nabierają tem większej wagi, skoro je porównamy z liczbami, jakie przedstawiały dokonane wybory od czasu założenia nowego cesarstwa niemieckiego po wojnie francuzkiej.

	1871	1874	1877	1878	1881	1884	1887
Centrum	58	91	93	93	98	99	98
Zachow.	54	21	40	59	50	78	80
Wol. Zachow.	38	33	38	56	27	23	41
Narod. lib.	120	152	127	98	45	51	99
Wolnomyśln.	45	49	35	26	106	67	32
Demokraci	2	1	4	3	8	7	0
Socyaliści	1	9	12	9	12	24	11
Polacy	14	14	14	14	18	16	13
Hanowerczycy	7	4	4	10	10	11	4

Wykaz ten przypomina, że raz tylko w roku 1881, zdobyli Polacy w ciągu lat 19-tu większą niż teraz liczbę posłów swoich. — Katolicy (stronnictwo centrum) z 58 urośli do liczby 107 i stanowią teraz w parlamencie największe stronnictwo. Socyaliści zrazu jednego tylko mieli posła, a teraz po tylu ustawach anty-socyalistycznych, mają 35 posłów! — niemal tyle, co narodowo-liberalni (40), którzy kiedyś mieli 152, a zaliczają się zawsze do najzaciętszych przeciwników wszystkiego co polskie.

— **Własnego języka** używajmy wszędzie i zawsze gdzie się tylko da, a nie ustawajmy w dopominaniu się o nasze święte prawa, jakie nigdy przedawnionemi nie będą, jeśli ich sami się nie zrzeczemy.

Pouczają nas Niemcy sami o tem, jak własny język szanować należy.

Oto świeży przykład: Pismo niemieckie „Kreuz Zeitung“ udziela wielkiej nagany profesorowi Virchowowi za to, że tenże zapraszając rektora wszechnicy dorpackiej na kongres antropologów (badaczy istoty człowieka) w Berlinie, wysłał list z tem zaproszeniem w języku rosyjskim:

„Wolnomyślnemu uczonemu naszemu — powiada to pismo—ruszczenie kraju niemieckiego zdaje się zbyt wolno postępować, kiedy on sam temu dopomaga, a przecież on zna prowincye nadbałtyckie, podróżował bowiem po nich i doznał tam gościnności niemieckiej.“

Uwagi tę wbijmy sobie w pamięć na zawsze!

— Do jakich następstw doprowadza zamknięcie granic dla zagranicznej trzody chlewnej i wynikająca ztąd drożyzna mięsa wykazuje następujący wypadek: Do pewnego ceglarza w jednej z wiosek pobliskich przybyła w tych dniach kobieta, prowadząc psa na sznurku i zapytała się ceglarza, czyby nie zechciał jej psów swych sprzedać? Na zapytanie co z psami temi zamierza począć, odpowiedziała, że zamierza je zabić na mięso i sprzedać. Zajmuje się ona tem już od pewnego czasu, i zabiła już niejednego pieska którego mięso sprzedaje po 8 fen. funt biedniejszym ludziom, którzy w obec dzisiejszej drożyzny innego mięsa kupić nie mogą. Zaiste trudne do uwierzenia! (N. R.)

— Ferye Wielkanocne rozpoczną się w wyższych szląskich zakładach naukowych w Sobotę dnia 29 Marca, i potrwają do dnia 13 Kwietnia.

Bobrek. (Samobójstwo.) W dniu 13 b. m. o godzinie 6-tej po południu znaleziono maszynistę niejakiego Webra z Julienhütte, nieżywego w swojem pomieszkaniu. Weber był jeszcze przed południem tegoż dnia w Bytomiu i dał sobie brzytwę wyostrzyć. W pomieszkaniu swojem przerznął sobie żyły pulsowe u nóg i rąk, a że mu się nie udało widać jak był chciał, usiadł więc sobie na krześle przed zwierciadłem i poderżnął sobie gardło brzytwą. Przyczyną tego samobójstwa było podobno wydalenie go ze służby. Żona nieszczęśliwego samobójcy dawno go już opuściła i znajduje się w Kopenhadze u swych rodziców.

Na Hucie Hubertusa zarwały się dwa domy, które woda podmyła.

Z Morgenrothu donoszą nam, iż tamże znaleziono w krzaku w tych dniach dziecko, 14 dni mające, nieżywe, którego usta mchem zatkane były, a ciałko już od wron było pokaleczone.

Z Friedenshuty donoszą nam, iż tamże w dniu 14tym b. m. dostał się pod kołowrot (Schwungrad) młody człowiek 17cie lat mający, tak zwany maszynpucer, któremu koło to grzbiet, piersi i nogi ciężko pokaleczyło — tak, że biedak w dwie godziny później Bogu ducha oddał.

Z Królewskiejhuty donoszą, że po złożeniu przez księdza proboszcza Kanię w Chorzowie urzędu dziekańskiego, dekretem książęco-biskupim z dnia 12-go b. m. JX. Michalski, proboszcz w Lipinach, mianowany został dziekanem dekanatu Mysłowickiego.

— Dawniejszy właściciel possessyi i gruntów przy ulicy Bergfreiheit, w Królewskiejhucie, niejaki Bogumił Schulz, który przez własną swoją niedbałość i próżniactwo wpadł w położenie bez wyjścia, — i któremu posesya cała wraz z zabudowaniami i gruntami przez subhastę (licytacyę) sprzedany został, zastrzelił się w zeszły piątek. Był on pono zaskarzony o kilka oszukaństw — a bojąc się kary — wolał odebrać sobie życie. Cóż my na to Czytelnicy? Powiedzmy śmiało i wyraźnie każdemu, że tylko brak wiary, nadziei i miłości ku Bogu i bliźnimi do podobnych czynów doprowadzić może.

Z Świętochłowic donoszą nam, że tamże rozpuszczono pogłoskę jakoby ksiądz proboszcz Łukaszczyk, miał podobno zamiar opuścić parafię swoją dotychczasową w Królewskiejhucie, a starać się o takową w Świętochłowicach. O ile w ten prawdy nie wiemy. I podajemy wiadomość też tę z zastrzeżeniem.

Z powiatu brodnickiego podaje korespondent do „Geselligera“ grudziądzkiego wiadomość o robotniku w majątku S., który odsłużywszy w wojsku czas trzyletni, gdy powrócił w progi rodzinne, a rodzice i krewni go powitali, zawołał po niemiecku: „Donnerwetter, ich verstehe euch nicht“ (do pioruna nie rozumiem was), i ani prośby ojca, ani płacz matki, ani gniew rodzeństwa nie skłoniły go do tego, aby się odezwał do nich po polsku; mówił, że się po niemiecku nauczył, a po polsku zapomniał.

W Warszawie dalsze badania policyjne w sprawie akuszerki Skublińskiej, wykryły już 82 dzieci zabitych i wrzuconych do Wisły. Policya zarządziła dalsze poszukiwania u innych akuszerek i odkryła podobno jeszcze dwie jaskinie mordu niemowląt, dawanych na wychowanie.

W państwie austryackiem influencya na nowo się wzmaga i występuje dość groźnie, zabierając ofiary. A i w Kanadzie, w Ameryce, panuje influencya nieprzerwanie. Umarło na nią około 800 Indyan, którzy nie mieli pomocy lekarskiej, a Indyanie bardzo są skłonni do zapalenia płuc.

W Wiedniu zdarzyły się trzy wypadki tak zwanej nonny (nowej choroby zaraźliwej), — która po raz pierwszy pojawiła się była we Włoszech;

W Rzymie przy końcu zeszłego miesiąca dało się uczuć trzęsienie ziemi.

W Mochach, w pow. babimojskim, troje dzieci zostawionych w domu bez dozoru uwiązało sznurek u klucza przy szafie; jedno ośmioletnie, drugie sześcioletnie ciągły za sznurek z całej siły, szafa się obaliła na najmłodsze trzyletnie i na miejscu je zabiła.

Milion marek w biletach bankowych 1000 markowych waży 2 kilogramy; w biletach 500 markowych 3,5 kilogr., w biletach 100 markowych 13 kgr., w biletach 50 markowych 25 kgr., w biletach 20 markowych 46,44 kgr., a w biletach 5 markowych 145 krg. Stwierdzono tę wagę skutkiem pewnego zakładu.

* **O kretach.** Jestto stary przesąd, jakoby krety żywiły się korzonkami roślin i robiły szkody w zasiewach na rolach i w ogrodach. Kret jest zwierzęciem niesłychanie żarłocznem i tępi jedynie robactwo, ślimaki, pędraki, żaby, myszy i t. p. na dobę łowi i pożera ich dwa razy tyle ile sam waży. Z ogrodów, w których robi ganki pod powierzchnią zagonków łatwo go wystraszyć, gdy się w nory te ponalewa petroleju lub kwasu karbolowego, a nie zawsze go i z ogrodów wypędzać należy, bo tam gdzie kret ryje, widocznie dużo robactwa leży się w pulchnej i żyznej ziemi ogrodowej — pozwólcie mu zatem robactwo to wyplenić. Na łąkach kretowiny zamiast szkody, przynoszą rolnikowi także pożytek, bo i tam on tępi robactwo szkodliwe korzonkom traw, a ziemia z podglebia wydobyta przez kreta użyźna powierzchnią łąk i daje korzeniom traw nowego posiłku i przysparza im rozrostu. Na rolach kretowin o wiele mniej, zatem szkody nie ma w zbożach, a gdy i tam zobaczemy kretowiny to wiedzmy o tem, że i tam roi się dużo robactwa szkodliwego zbożu.

* **Testament** mający 500 lat znaleziono w ostatnim czasie w Egipcie. Testator, dostojny Egipcyanin, nazwiskiem Sekiah, zapisuje w nim majątek swemu bratu, kapłanowi Ozirysa. Wraz z owym testamentem znaleziono pismo,

w którym Sekiah rozporządza swoją córką, którą powierza pieczy swego brata. Obydwa dokumenta są sporządzone ściśle prawnie, z zupełnem uwzględnieniem wszelkich formalności. Drugi dokument dowodzi zresztą, że Egipcyankom było wolno rozporządzać majątkiem dobrowolnie i administrować nim samodzielnie.

* **Największa gazeta w świecie.** Muzeum gazet, znajdujące się w Akwisgranie, nabyło wyszłą w Nowym Jorku w r. 1859 „Illuminated Quadrapel Constelation“, która jest niezawodnie największą gazetą w świecie. Ma ona format bilardu 8,5 stóp wysokości, 6 stóp szerokości. Olbrzym ten dziennikarski zawiera 8 stronnic mamutowych po 13 łamów z którego każdy ma wysokości 48 cali. Papier pisma jest trwałym i silnym. Ryza papieru waży 4 centnary, a 40 osób pracowało przez trzy tygodnie, ażeby numer ów wydać... Tekst numeru, który zawiera w sobie sporo ładnych rycin, mógłby zapełnić wielki tom książkowego wydania...

— W zeszłym numerze naszej Gwiazdy, gdzie mówiliśmy na ostatniej stronie „O Słowie Bożem“ zaraz potem w 4-tym wierszu poniżej, gdzie wydrukowano „złocistym“ czytać należy **„złoto-ustym“**, zaś na stronie I-ej w szpalcie drugiej, gdzie wydrukowano „w wioskach średnich“, czytać należy **„w wiekach średnich“**, a w szpalcie 3-ciej tejże strony, gdzie wydrukowano „Erdbaustrecke,“ czytać należy: **„Abbaustrecke“** — i poniżej zamiast „Gründungszeit“, czytać należy „Gründer-Zeit.“ — Na 2-giej znów stronie w szpalce 3-ciej pod napisem Przegląd polityczny, przez pomyłkę zamiast **k** włożono literę **b**, zamiast więc „bsiążę,“ czytać należy: **„książę“**, — co się niniejszem między innemi prostuje.

Z literatury. Wydawnictwo „Katolika“ nadesłało nam książkę wydaną swoim nakładem w przeszłym roku, pod tytułem „Święty Jan Kanty, Patron Królestwa Polskiego“ przez ks. Hil. Kuszutskiego. Szanownym Czytelnikom polecamy gorąco tę książkę, zawiera ona nietylko gruntownie napisany żywot wielkiego Świętego Patrona naszego i liczne cuda za jego pośrednictwem zdziałane, ale także i wiele innych ciekawych rzeczy z historyi Polskiej jak i początki akademii Jagielońskiej w Krakowie. Książkę tę można także za pośrednictwem naszej redakcyi nabywać.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 14 marca 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,85	—	9,60
Żyto	8,15	—	9,70
Jęczmień	7,75	—	9,25
Owies	7,70	—	8,00
Groch	7,25	—	9,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek			
Masło za funt	1.30	—	1,40
Jaja za kopę	2,80	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,10	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	36,00	—	40,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,21 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Bankuoty francuzkie za 100 fr. — 80.

Od Szarleju.

Donosimy Szan. Czytelnikom, że tu na kopalni Cecylii pracuje kilka dziewczyn, które się bardzo nieprzyzwoicie zachowują. A nie dosyć, że zachowanie się ich jest bardzo nagany godnem, to jeszcze inne dziewczyny skromne nie mają przed niemi pokoju. Na przykład: idąc drogą wołają, że one lepsze i ładniejsze jak inne, co na to powiedzieć? Wiadomo to, jak mówi stare przysłowie, że kto się sam chwali, to chwały nie godzien. Najgorsze są cztery, których tymczasem nie wymieniamy ale gdy się nie poprawią, to je publicznie wymienimy. Inne zaś skromne i poczciwe dziewczyny przepraszamy, aby się tem nie obrażały, bo się to do nich nie odnosi.

N. N.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13. dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Uczmy dzieci czytać po polsku!